

Połączenie Bursztynowego Szlaku z Nowym Jedwabnym Szlakiem

26 lipca 2018

Kiedy w 2015 roku prezydent Andrzej Duda pojechał do Pekinu na czwarty szczyt 16+1, prorządowe media wytykały, że w 2014 roku premier Ewa Kopacz wysłała na trzeci szczyt 16+1 szefa MON Tomasza Siemoniaka: „dopiero my doceniamy wagę relacji z drugim mocarstwem gospodarczym świata, podczas kiedy nasi poprzednicy zdystansowali się wobec inicjatywy, która narodziła się w Warszawie”. Dziś rząd idzie w te same ślady: premierzy całej niemal Europy Środkowej obecni byli na siódmym szczycie 16+1 w Sofii, zabrakło premiera Morawieckiego, który dzień później pojawił się na 27. Pielgrzymce Rodziny Radia Maryja na Jasnej Górze.

Europa Środkowa rozwija dwie drogi odbudowy podmiotowości regionalnej: Trójmorze – formuła wewnątrzunijna (12 państw) oparta na USA, oraz 16+1 – oparta o Chiny formuła skupiająca całą Europę Środkową spoza strefy wpływów unii wschodniej (16 państw, bez Białorusi, Ukrainy oraz Mołdawii). Formuła 16+1 zainicjowana została w Warszawie w 2012, zaś Trójmorze w Dubrowniku w 2016. Formuły te mogą być wobec siebie komplementarne lub konkurencyjne. Tylko pierwsza opcja gwarantuje upodmiotowienie pozycji Europy Środkowej. Konkurencja może doprowadzić do instrumentalizacji naszego regionu na rzecz interesów jednego z imperiów.

Obiektywnie rzecz biorąc istnieją bardzo mocne przesłanki, by Trójmorze oraz 16+1 uzupełniały się – w interesie obu bowiem imperiów, zarówno Chin jak i USA, leży istnienie silnego podmiotu politycznego pomiędzy postimperialnymi Niemcami a neoimperialną Rosją. O ile nie da się bowiem utrzymać świata jednobiegunowego w którym USA pełnią rolę policjanta świata, o

tyle można utrzymać świat dwubiegunowy w którym oba imperia podzielały swoje strefy wpływów i nie dopuszczają do wyłonienia się bardziej niestabilnego i nieprzewidywalnego świata trójbiegunowego.

Zapowiedzią tego ostatniego jest zainicjowany w 2010 sojusz strategiczny między Moskwą a Berlinem, którego podstawą jest sojusz energetyczny. Warto pamiętać, że energetyka jest podstawą wszystkich poważnych sojuszy politycznych. Unia Europejska nie zaczęła się od deklaracji na rzecz praw człowieka, lecz od wspólnoty węgla i stali. Dlatego właśnie zainicjowany w kwietniu 2010 Nord Stream jest zapowiedzią przyszłego ścisłego sojuszu politycznego i zapowiedzią świata trójbiegunowego, wielce niepożądanego dla Chin, USA oraz dla Europy Środkowej. Ta komplementarna wspólnota interesów obu imperiów oraz Europy Środkowej wyraża się tym, że w pierwszym szczycie Trójmorza w Chorwacji udział wzięli zarówno przedstawiciele USA, jak i Chin.

Drogą do budowy świata dwubiegunowego będzie najpewniej pozorowany konflikt Chiny-USA, który doprowadzi do polaryzacji stref wpływów tudzież pacyfikacji najbardziej niesfornych (najsilniejszych) ich państw. Dla strefy chińskiej takim potencjalnie niesfornym państwem jest Rosja, dla strefy amerykańskiej – Niemcy. Uważam, że konflikt ten będzie w dużej mierze pozorowany, gdyż prawdziwy konflikt między USA i Chinami doprowadziłby do takiego osłabienia obu imperiów, że mógłby wyłonić się trzeci gracz. Pewną analogią takich konfliktów cementujących dwubiegunowość może być polski konflikt między PO i PiS. Prawdziwy konflikt między tymi partiami doprowadziłby do upadku obu lub do utraty stref wpływów na rzecz trzeciej siły, dlatego tak nawigują środkami władzy, by konkurent nie został doszczętnie rozbity.

Europa Środkowa tak powinna nawigować w tym okresie, by nie dać się zinstrumentalizować Chinom przeciwko USA ani USA przeciwko Chinom, mając jednocześnie na uwadze, że zarówno USA jak i Chiny mają interes geopolityczny w upodmiotowieniu

Europy Środkowej, co doprowadzi do neutralizacji imperialnego potencjału Europy.

W tym kontekście nieobecność premiera Morawieckiego w Sofii niepokoi, choć nie musi wcale oznaczać odejścia od formuły 16+1.

Europa Środkowa poważnie traktuje zarówno Trójmorze, jak i 16+1, aczkolwiek zarysowują się pewne podziały wśród państw aspirujących do roli lidera obu bloków. Z jednej strony mamy grupę państw kładących nacisk na współpracę z USA. Na szczycie 16+1 w Sofii obecnych było 13 premierów Europy Środkowej, zabrakło premierów Polski, Rumunii oraz Litwy. Tegoroczny, trzeci szczyt Trójmorza odbędzie się właśnie w Rumunii. Litwa może być gospodarzem czwartego szczytu.

Z drugiej strony mamy państwa stawiające mocniej na Chiny, czyli głównie nasi partnerzy z Grupy Wyszehradzkiej. Choć to w Warszawie zainicjowano formułę 16+1, choć obecność prezydenta Dudy na czwartym szczycie 16+1 zdawała się zapowiadać, że to Polska zostanie liderem tego formatu, którego jest liderem najbardziej naturalnym, wydaje się, że obecnie rząd polski rezygnuje z takich ambicji. Niewątpliwie największy zapał prochiński wykazują Czechy. To w Pradze (a nie w Pekinie) sformułowano pierwszą zapowiedź budowy Nowego Jedwabnego Szlaku, co miało miejsce na szczycie unijnym w roku 2009. Na najważniejszym szczycie Trójmorza i ogólnie Europy Środkowej – w Warszawie 2017 z obecnością prezydenta Trumpa, Czechy były jedynym państwem Europy Środkowej, które nie wysłało prezydenta (reprezentował je przewodniczący Izby Poselskiej). Nieobecny był także prezydent Austrii, lecz Austria jest dość sztucznym elementem wśród państw Europy Środkowej: jest gorliwsza w umacnianiu hegemonii energetycznej Rosji w Europie Środkowej aniżeli Białoruś. Coraz częściej pisze się, że to Czechy a nie Polska staną się bramą Chin do Europy. Geograficznie jest to wykluczone. Polska jest najbardziej naturalnym liderem także dla formatu 16+1.

Wydaje się, że to nie tyle niechęć polskich władz do współpracy z Chinami blokuje pełne zaangażowanie Polski w format 16+1, co pewne naciski lub rozgrywki atlantyckie. Widać to zarówno u poprzedniej ekipy, jaki u obecnej. Za premiera Tuska i wicepremiera Piechocińskiego Polska była zaangażowana w 16+1. Po zmianie premiera, Ewa Kopacz zdystansowała się wobec 16+1. To samo było za premier Szydło, której rząd był jeszcze wyraźniej zaangażowany w 16+1. Po zaskakującym odwołaniu Szydło nowy premier dystansuje się wobec 16+1. Czy jest tutaj jakiś wspólny mianownik?

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że najbliższym kulturowo państwem spoza naszego regionu są dla Polski USA, które są dla nas bliższe niż jakiekolwiek państwo Europy Zachodniej. Stawianie na sojusz z USA jest więc dla nas najbardziej naturalnym wyborem. Nawet mimo tego, że przez długie lata władze USA nie wykazywały szczególnego zainteresowania współpracą z Polską a i po warszawskim wystąpieniu Trumpa nie nastąpiła w tej materii realna zmiana.

Z drugiej strony, nie ulega dla mnie wątpliwości, że udział Polski w formacie 16+1 w roli lidera stanowi dla Polski najbardziej historyczną szansę rozwojową. Nieobecność Morawieckiego w Sofii kontrastuje z dalekosiężnymi projektami strategicznymi rządu. O ile jeszcze w 2015 wydawało się, że projekt odbudowy polskich dróg wodnych o randze międzynarodowej zostanie sfinansowany ze środków unijnych, ponieważ w pełni wpisuje się w priorytety unijne, o tyle dziś nie ma już takiej pewności. Alternatywą może być kapitał chiński. Podobnie z projektem Centralnego Portu Komunikacyjnego – w wymiarze czysto unijnym wydaje się on niedorzeczny. Swojego sensu nabiera dopiero przy uwzględnieniu roli Polski jako hubu europejskiego dla Nowego Jedwabnego Szlaku.

Polska nie może się stać trampoliną Chin dla hegemonii handlowej w Europie ani bramą USA do Heartlandu, czyli podboju Rosji. Nie ma zresztą obiektywnej możliwości Europy Środkowej

jako strefy wpływów tylko Chin lub tylko USA. Polska musi natomiast zostać hubem Nowego Jedwabnego Szlaku, wspierając połączenie Europy i Azji siecią szybkiej kolei oraz śródlądowych, pozaoceanicznych dróg wodnych. Polska musi także zostać hubem gazowym Europy Środkowej, wspierając likwidację rurociągowych monopolii na rzecz prawdziwego rynku gazowego. Polska może więc i musi połączyć rolę lidera Trójmorza, do której mamy predyspozycje kulturowe, z rolą lidera 16+1, do której mamy predyspozycje geograficzne. Tylko w ten sposób możemy połączyć interesy obu mocarstw z interesami Europy Środkowej.

Być może nie da się od razu chwycić dwóch srok za ogon. Najpierw więc Polska musi ugruntować się w prostszym projekcie Trójmorza, a więc w budowę dywersyfikacji energetycznej Europy Środkowej, dla której deadline jest rok 2022, kiedy wygasa wieloletni kontrakt z Gazpromem. Trójmorze to szansa na budowę Nowego Bursztynowego Szlaku. Dopiero po osiągnięciu tego celu podstawowego można będzie w pełni zaangażować się w bardziej ambitny projekt zespolenia Nowego Bursztynowego Szlaku z Nowym Jedwabnym Szlakiem.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl